

GŁOS MAZOWIECKI

KATOLICKIE PISMO CODZIENNE.

10
GR

Rok VI

Płock, sobota 26 lutego 1938 r.

Nr. 46 A

„Kierown. ZNP. szerzyło światopogląd komunistyczny” Żyd zastrzelił Polaka w Pińsku.

Sensacyjne zeznania b. kuratora.

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się proces redaktora A. B. C. p. Kazimierza Bobińskiego, przeciwko któremu wystąpił nauczyciel Aleksander Litwin o zniesławienie w związku z artykułem, jaki ukazał się na łamach tegoż pisma w listopadzie ub. roku p. t. „Żydzi kierowni agendami Zw. Nauczycielstwa Polskiego”. W artykule tym — pomieszczonym zresztą i w innych pismach polskich, stwierdzono, że tam, gdzie prowadzona jest szkodliwa dla Polski działalność i gdzie szerzy się komunistyczny światopogląd, maczają swe palce Żydzi.

Jako przykład podano długą listę rozmaitych działaczy Z. N. P. Żydów, podkreślając, że w ten sposób młodzież polską wychowują przedstawiciele żydostwa.

Sensacyjne zeznania podczas tego procesu złożył sędzia śledczy Kleiner i były kurator Z. N. P. Musiol.

Jako wiceprezes Instytutu Naukowego Badania Komunizmu sędzia Kleiner stwierdził, że ruchem wyrotowym w Polsce i posiada dane w kwestii udziału żydostwa w tym ruchu.

70 proc. komunistów to Żydzi. Wśród wyrotowców — mówi Kleiner — przeważająca część to Żydzi. Jeśli chodzi o Kongresówkę i dawny zabór pruski, Żydzi stanowią w organizacjach wyrotowych znaczną większość, jedynie w Małopolsce Wschodniej i częściowo na Lubelszczyźnie, sytuacja przedstawia się inaczej, gdyż tam ruchy wyrotowe w przeważającej części reprezentują Ukraińcy. Zjawisko to jest zrozumiałe na tle nazywanych stosunków narodowościowych.

Przywileje pielgrzymki polskiej w Rzymie.

Podana przez „Osservatore Romano” wiadomość o przygotowywanej pod patronatem obu kardynałów polskich wielkiej narodowej pielgrzymce na uroczystości kanonizacyjne bł. Andrzeja Boboli podczas świąt zbliżającej się Wielkiejnocy przyjęta została w kołach wetykańskich z najwyższym zadowoleniem. Pielgrzymka polskiej od razu wyznaczono w Bazylice św. Piotra miejsce uprzywilejowane.

Znaczyć należy, że w związku z kanonizacjami normalnie i tak bardzo liczny podczas świąt Wielkiejnocy napływ pielgrzymów będzie w tym roku szczególnie wielki, co może nawet nastąpić pewna trudność w rozlokowaniu pielgrzymów. Pielgrzymka narodowa polska korzystać będzie jednak z przywilejów specjalnych.

W Warszawie, Łodzi oraz w większych ośrodkach przemysłowych i miastach fabrycznych 70 procent komunistów stanowią Żydzi. Po wsiach Żydzi mają drobny ośrodek komunistów, lecz za to stosunek jakościowy jest inny. Mianowicie Żydzi odgrywają tam rolę kierowników i promotorów ruchów wyrotowych, będąc wysokimi figurami partyjnymi, które kierują szarymi pionkami — chłopami. Natomiast w tak zw. „lideracji anarchizacyjnej” również zakomunikowanej k o m o r c e komunistycznej, Żydzi stanowią pełne 100 procent.

Światopogląd komunistyczny

Następny świadek, były kurator Z. N. P. Musiol kategorycznie stwierdził, że kierownictwo Z. N. P. szerzyło światopogląd komunistyczny. To stało się przyczyną słynnej enuncjacji premiera Składkowskiego oraz zawieszenia działalności władz Związku. Przejawem propagandy były artykuły w „Piomyku” i w miesięczniku „Teatr w szkole”.

Uchylone pytanie

Kiedy adw. Kurcysz zadał pytanie: Ilu Żydów było w owym czasie we władzach Z. N. P.? — sędzia Janicki pytanie to uchylił. P. Musiol spostrzeżenia swe oparł nie tylko na samej działalności wydawniczej Z. N. P., lecz również i na ogłoszeniach prasy sowieckiej, która po zawieszeniu władz Związku stawiała w ich obronę.

Przewód sądowy oblatował w ciekawe epizody i zapewne odsłoniłby bardziej jeszcze kulisy stosunków w Z. N. P., gdyby nie zarządzenia sędziego Janickiego, który co chwila uchylał pytania adwokatów obu stron, zmierzając do sprowadzenia sprawy do wąskiego łozyska.

Uchodzi za rzecz pewną, że w najbliższym czasie opuści Gdańsk J. E. ks. biskup O'Rourke. Następca ks. O'Rourkego na gdańskiej stolicy biskupiej będzie ks. prałat Sawicki z Pelpina. Ks. Sawicki, prof. seminarium Duchownego, jest dużym autorytetem naukowym i mimo polskiego nazwiska jest Niemcem, który jednak złożył dowody najlepszej lojalności w stosunku do Polski. Sprawa nominacji ks. Sawickiego jest w toku uzgadniania z Senatem gdańskim.

Dotychczas biskup gdański ks. O'Rourke, jak wiadomo, w swoim czasie po rozmowie z prez. Greisem cofnął dekret o utworzeniu polskich parafii, chociaż dekret ten pochodził nie z jego inicjatywy, a był wykonaniem wyraźnego polecenia Stolicy Apostolskiej.

Dotychczas biskup gdański ks. O'Rourke, jak wiadomo, w swoim czasie po rozmowie z prez. Greisem cofnął dekret o utworzeniu polskich parafii, chociaż dekret ten pochodził nie z jego inicjatywy, a był wykonaniem wyraźnego polecenia Stolicy Apostolskiej.

Zjazd Prasy katolickiej w Warszawie.

Zwołał go Wydział Prasowy Episkopatu Polskiego.

W dniach 24 i 25 b. m. w Warszawie obradował zjazd prasy katolickiej codziennej i periodycznej, zwołany z inicjatywy Komisji Prasowej Episkopatu Polskiego. W zjeździe tym wzięli udział J. E. ks. Kard. Kakowski, Przewodnictwo objął J. E. ks. Biskup St. Adamski. Do prezydium powołano: pp. St. Miłszewskiego, prezesa Zjedn. Polak. Piarzy Katolickich, L. Radziejewskiego, prezesa Sekcji Dziennikarskiej Z. P. P. K., dr. J. Moszyńskiego, red. „Czasu” i M. Niemira, red. „Głosu Mazowieckiego”.

Główny referat o przygotowaniu duchowym dziennikarzy wygłosił J. E. ks. Biskup Gawlina. O etyce dziennikarskiej mówił p. St. Miłszewski, prezes, zjednoczonych piarzy katolickich. Wreszcie ks. red. Kosibowicz T. J. mówił n. t. „Kościoła i prasy katolickiej wobec aktualnych zagadnień chwili obecnej”.

Po referatach toczyła się ożywiona dyskusja. Główne myśli i osobiste spostrzeżenia z konferencji prasowej podamy w jednym z numerów „Głosu Maz.”.

wobec aktualnych zagadnień chwili obecnej”.

Po referatach toczyła się ożywiona dyskusja. Główne myśli i osobiste spostrzeżenia z konferencji prasowej podamy w jednym z numerów „Głosu Maz.”.

Udaremniona próba zamachu na Winc. Witosa.

„Polonia” drukuje następującą depeszę z Bratysławy:

„Policja czeskosłowacka w Bratysławie dokonała w ostatnim czasie aresztowania dwóch tajemniczych obywateli polskich, z których jeden legitymował się paszportem polskim,

Okazja dla polskich Żydów.

Współpracownik Kemala Paszy, wielkiego wodza Turcji, oświadczył, że Turcja chętnie przyjmie w swoje granice Żydów, choćby w największej ilości.

Żydzi w Polsce powinni skorzystać z gościnności Turcji.

„War. Dziennik i Narodowy” donosi w depeszy własnej z Pińska:

W nocy z 21 na 22 lutego dokonano w Pińsku zbrodni. — Żyd nazwiskiem Byk zastrzelił Polaka Szatyńskiego, pracownika fryzjerskiego.

Zbrodni dokonano przed lokalem Zw. Rezerwistów przy ul. Szkolnej. Żyd strzelił do Szatyńskiego z rewolweru, raniąc go śmiertelnie. Szatyński przeniesiony do szpitala zmarł tejże nocy. Zbrodniarza aresztowano.

Nowy biskup gdański.

Nie wiadomo, jaki wpływ będzie miała zmiana biskupa na sprawę polskich parafii. Stanowisko rządu polskiego w tej sprawie oficjalnie nie jest znane.

„Kula w łeb lub wyjazd”.

W związku z procesem adw. Szumańskiego z komisarycznym prezydentem Starzyńskim „Słowo Narodowe” stwierdza, że oscarżony adw. Szumański wypowiedzieć miał słowa: „kula w łeb lub wyjazd za granicę”.

Inkryminowane słowa odnoszą się miały do sytuacji, w jakiej prezydent Starzyński znalazł się miał po procesie z Wł. Studnickim.

Ceny zboża i ziemniaków.

W ubiegły piątek na rynku zbożowym w Płocku płacono za 100 kg. pszenicy 28.50 zł., żyta 20.50 zł., jęczmienia 18 zł., owsa 18 zł., saradeli 22 zł., grochu victoria i polnego 28 zł., konicyny białej 240 zł., czerwonej 110—120 zł. pielszki 22 zł., wyki 23 zł.

Dowóz zboża mały. Tendencja słaba.

drugi zaś nie posiadał przy sobie żadnych papierów. Paszport wystawiony był na nazwisko Franciszka Pokory, pochodzącego ze wsi Stomowce Niżne w powiecie nowotaraskim. Drugi aresztowany zeznał, że pochodzi z tejże samej wsi, nie chciał jednakże podać swego nazwiska.

„Z zeznań Franciszka Pokory wynika, że przekroczyli oni granicę polsko-czechosłowacką nielegalnie, do Czechosłowacji zaś udali się w celu dokonania zamachu na Wincentego Witosa.

„Władze czesko-słowackie wdrosły śledztwo celem stwierdzenia tożsamości aresztowanych osobników oraz sprawdzenia ich zeznań”.

Sytuacja mniejszości polskiej w Czechosłowacji

nie uległa zmianie.

Wychodzący w Czeskim Cieszyne „Dziennik Polski” ogłosił uchwałę Naczel. Zarządu Związku Śląskich Katolików tej treści:

„Naczelny Zarząd Związku Śląskich Katolików w Czechosłowacji zebrany na posiedzeniu w dniu 19 lutego 1938 r. w Czeskim Cieszyne stwierdza, że pomimo przyrzeczeń ze strony premiera Republiki dotychczas sytuacja mniejszości polskiej w Czechosłowacji nie zmieniła się tak, aby mniejszość polska mogła stwierdzić, że uzyskała już te prawa, które jej przysługują na podstawie konstytucji i ustaw Republiki, że naprawione zostały te szkody, które poniósł niesłusznie polski stan posiadania i że nie można mówić

dotychczas o równouprawnieniu i dlatego Związek Śląskich Katolików nie ma powodu zmienić dotychczasowego stanowiska wobec rządu, ustalonego na podstawie uchwały Naczelnego Zarządu w latach ubiegłych i zatwierdzonego przez Walne Zgromadzenie Związku.

Naczelny Zarząd Związku wyraża wszystkich swoich członków, jak również i wszystkie czynniki Związku Śląskich Katolików, do wytrwania na tym stanowisku, do solidarnego postępowania i do dogłębnej magania się, abyby słuszne żądania ludności polskiej zostały jak najprędzej spełnione.”

Niemcy przeciw parcelacji w Polsce.

Na ostatnim zjeździe Jungdeutsche-Partei senator Wiesner, przywódca tej partii, wystąpił przeciwko planowi parcelacji w zachodnich dzielnicach Polski, zaznaczając, że godzi on w najżywniejsze interesy niemieckie. W razie realizacji planu, jego zadaniem, miało by rzekomo 70 p. własności niemieckiej na zachodzie ulec parcelacji. Sen. Wiesner zapowiedział, że przedstawicielstwo mniejszości niemieckiej użyje wszelkich wpływów, ażeby nie dopuścić do realizacji tego planu. W tej sprawie zamierza interweniować u najwyższych czynników w Warszawie.

Kartel radiowy?

Pomimo ostrego zwalczania karteli artykułów pierwszej potrzeby, czynione są stałe próby organizowania nowych porozumień kartelowych.

Ostatnio doszło do pertraktacji o założenie kartelu wytwórni radio-aparatów, ażeby dyktować ceny mniejszym wytwórcom. Zagraniczne koncerny radiowe zaproponowały jednej z większych wytwórni radio-aparatów na prowincji, za przystąpienie do kartelu kwotę 2 milionów zł.

Polowanie reprezentacyjne

w Białowieży.

Pierwszy i drugi dzień polowania reprezentacyjnego w kniejach puszczy Białowieżskiej z udziałem P. Prezydenta R. P., feldmarszałka Goeringa i zaproszonych gości odbył się przy doskonałych warunkach atmosferycznych. Feldmarszałek Goering odniósł duży sukces myśliwski. Od jego strzałów w obydwu dniach padło 14 dzików, w tym jeden wspaniały okaz odcyna, oraz jeden lis.

Padło ogółem: 48 dzików, 4 rysie, 2 lisy i 1 wilk.

Katolicy brytyjscy nie polują

przez terytorium niemieckie.

Wobec stanowiska, jakie w sprawie międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Budapeszcie zajął rząd hitlerowski Niemiec, brytyjski komitet pielgrzymek do Budapesztu postanowił omijać w programie podróży Anglię — Węgry Trzecią Rzeszę. Pielgrzymki i wycieczki obiorą wobec tego trasę przez Francję, Szwajcarię i Austrię.

Okropne rozluźnienie obyczajów wśród „złotej młodzieży”.

Cała prasa angielska została ostatnio poruszona wiadomością o porwaniu pewnej młodej panienki z arystokracji przez eleganckich młodzieńców z kół „złotej młodzieży” londyńskiej, którzy, uprowadzwszy dziewczynę w aucie, zdarli z niej suknię i zmusili do jazdy nago ulicami stolicy. Skandaliczne zachowanie

się tych „gentlemenów” z najlepszego towarzystwa brytyjskiego omawia na łamach tygodnika „Catholic Herald” hrabina Denbigh.

Od dłuższego już czasu w t. zw. „lepszych” sferach angielskich daje się zauważyć — pisze hrabina — okropne rozluźnienie obyczajów. W dużym stopniu winne są temu kobiety, które prowokują mężczyzn w niemożliwych kostiumach plażowych i balowych i zachowują się w sposób bezczelny i obraźliwy uczucia przyzwoitości. Nie można się dziwić, że podchmieleni młodzi ludzie ośmielają się wobec tego pozbawić panie resztek tego minimalnego odzienia, jakim się dziś kobiety okrywają na zabawach. Hrabina Denbigh kończy swój artykuł apelem do wszystkich kobiet Anglii, by powróciły do przyzwoitego stroju.

Apeł hr. Denbigh powinien dotrzeć także i do polskich kobiet, gdyż sytuacja w Polsce pod tym względem przedstawia się nieco lepiej, niż w Anglii, niemniej pozostała jeszcze dużo do życzenia.

Czy nowe ugrupowanie

polityczne?

W kołach politycznych rozszły się pogłoski, jakoby na terenie Sejmu miało powstać nowe ugrupowanie polityczne pod nazwą „Stronnictwo Narodowo Katolickie”. Na czele tego ugrupowania ma stanąć poseł ks. dr. Lubelski.

Szczęśliwe miasto.

Gmina żydowska w Wągrowcu wystawiła na sprzedaż bóżnicę i przynależne do niej nieruchomości w miasteczku pogranicznym Ujście.

Przed kilku dniami wyjechał z Ujścia ostatni żyd. Szczęśliwe miasto.

PRZYWŁOSÓW WYPADANIE
CUPIEŁU
CYSIENIU
STOSUJE SIĘ
MYDŁO CHINOWO-CHMIELOWE
I ESENCJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ
GASECKIEGO (ZŁOGUTKIEM)

Dymisja prezesa Państw. Banku

Rolnego.

Jak się dowiadujemy, ustąpić ma niebawem prezes Państwowego Banku Rolnego b. minister rolnictwa i reform rolnych p. Seweryn Ludkiewicz. Przyczyną ustąpienia jest podobno konflikt z ministrem Poniatowskim na tle skupienia w ręku sekretarza banku p. Wojdaka wszystkich spraw personalnych.

KS. CZESŁAW LISSOWSKI

Powstanie Styczniowe

w Ziemi Dobrzyńskiej.

30

Kim był ów pan Franciszek Kowalkowski, trudno dociec. Sam mówił, że pochodzi z Prus. Był on w partii Padlewskiego. Zieliński¹⁾ pisze o nim, że w Koseminie Padlewski zajął się reorganizacją oddziału. Piechotę podzielił na dwa bataliony, oddając dowództwo pierwszego Sienińskiemu, staremu żołnierzowi, z wojska rosyjskiego, kaukazykowi; drugiego Kowalkowskiemu, również byłemu oficerowi rosyjskiemu. Mówiąc o potyczce pod Radzanowem w dniu 21 marca 1863 r., pisze o nim Zieliński: „Ucieczka podczas walki oficerów Kowalkowskiego i Zdziarskiego spowodowała popłoch w szeregach, a tym samym i ucieczkę w nieładzie, rozpoczętą w lesie”. Po ucieczce z pola walki pod Radzanowem w dniu 21 marca 1863 r. Kowalkowski na własną rękę zorganizował konny oddział powstańców, dochodzący do 30 ludzi, z którym pod nazwą „raz pana „Franciszka”, drugi raz partii Kowalkowskiego grasował w powiecie mławskim i lipnowskim, dopuszczając się tu licznych nadużyć i znany był ze swej surowości i barbarzyństwa. On wykonywał wyroki sądowe nad tymi, którzy nie chcieli pójść do partii, i powiesił kilkanaście osób w powiecie mławskim i lipnowskim, nie oszczędzając nikogo.

Odtworzyć sobie wierny obraz przebiegu potyczki na Kotowych, jest rzeczą trudną, gdyż poza urzędowym źródłem rosyjskim, raportem Dukmasowa, nie we wszystkich punktach zgodnym z prawdą, i miejscową tradycją, nie mamy nigdzie pewnych danych. Opierając się na miejscowej, dosyć silnej tradycji, stwierdzić można, że partia Kowalkowskiego została napadnięta nieoczekiwanie wtenczas, kiedy już w oślince wśród błot rozłożyła się obozem i rozsiadane konie pusała na trawę. Podanie miejscowe mówi, że miejsce postoju partii Kowalkowskiego miał wskazać mieszkaniak Rypina, Jan Zbikowski, którego powstańcy w przejeździe przez Rypin zabrali do partii. W aktach wojennego naczelnika pow. lipnowskiego jest wzmianka, że w dniu 7 lipca 1863 r. w oślince przybylskiej pod Kotowami na miejscu byłej potyczki został powieszony niejaki Zbikowski z Rypina.

Dużo szczegółów o tej potyczce zawiera artykuł p. Feliksa Grabskiego p. t. „Echa potyczki pomiędzy Kotowami i Przybysinkiem²⁾”, który tu przytaczam.

¹⁾ Zieliński, Bitwy i potyczki 1863—1864, s. 229 i n.

²⁾ „Głos Mazowiecki” Nr. 184 z dnia 11 czerwca 1936 r., Płock.

„Opieram się nie na dokumentach, lecz na tym, co słyszałem od ludzi, którzy te rzeczy sami przeżywali. Przede wszystkim powołuję się na to, co słyszałem od ś. p. ojca mego, Henryka Grabskiego, wówczas właściciela Stępowa, graniczącego bezpośrednio z Kotowami. Wedle słów ś. p. ojca mego, dowodził partią Franciszek Kowalkowski, który nie był oficerem rosyjskim, lecz przed tym pełnił obowiązki lokaj we dworze Romockich, właścicieli Sądowa. Na kilka dni przed rozbięciem partii, przyjechał konny ten oddział do Stępowa wieczorem z zadaniem, by go przenocować. Byli uzbrojeni nie tego, mieli kilkanaście fuzji myśliwskich, pistolety, lance i szabie, jedynie konie przedstawiali się dobrze. Szeregowie rozlokowali się w podwórzu, dowódcą acował we dworze, bał się jednak spać oddzielnie i zmusił mego ojca, aby w jednym pokoju z nim noc przepędził. Ojciec mój oka przez całą noc nie zmrzął, gdyż pan Franciszek we śnie miał jakieś wizje, zrywał się z łóżka i coś o kozakach głośno mawiał. Poza tem ojciec doskonale zdawał sobie sprawę, co mu groziło w razie niespodziewanego napadu Moskali, mianowicie za przetrzymywanie powstańców: spalenie majątku i wysyłka na Sybir. Kowalkowski, wiedząc, że Moskale wysłali z Lipna i Mławy wojsko, aby go wziąć we dwa ognie, krążył po okolicy z zamiarem wyniknięcia się nastawionej zasadce. Bliższych szczegółów o rozbięciu powstańców w krytycznym dniu 4 czerwca dowiedziałem się od naczelnego świadka, partyzanta Łukaszewskiego, który jeden z niewielu zdołał uciec i później, jako ślusarz, zamieszkał w Brodnicy, gdzie go jako nieczł. tamtejszego gimnazjum poznałem. Wedle jego opowieści, partia Kowalkowskiego rozłożyła się obozem na polance, otoczonej olszyną, między Kotowami i Przybysinkiem. Konie rozsiadane pasły się na łące, jedni spalili, drudzy gotowali strawę, inni czyścili broń, czuli się bezpieczniejszymi przed nagłą napaścią nieprzyjaciół, gdyż wystawiono jako pikietę powstańca Zboińskiego. Ów Zboiński, zanim przyłączył się do partii, służył w Stępowie przez dwa lata za furmana. Nie wiadomo, czy drzemał, czy też jego uwaga była skierowana w innym kierunku, dosyć, że zniemacka kozacy go zaskoczyli. Poznawszy w nim po uzbrojeniu powstańca, zagrozili mu śmiercią, później obiecali bezkarność i wynagrodzenie, o ile ich do miejsca postoju swych towarzyszy zaprowadzi. Sterorowany Zboiński rzeczywiście zaprowadził kozaków do obozu powstańczego. Moskale w ten sposób napadli zupełnie niespodziewanie partyzantów, jednych wzięli do niewoli, drugich zarabali, a zaledwie kilku zdążyło wskoczyć na pasące się konie i próbowało uciekać.

(C. d. n.)

Przeżycia polskich misjonarzy podczas walk japońsko-chińskich.

Nienawiść do Europejczyków. Biskup i misjonarze europejscy zamordowani i spaleni na stosie. Plagą nieszczęśliwych Chin są bandy rozbójnicze. Co przeżyła Polska Misja.

(Oryginalna korespondencja z terenu Dalekiego Wschodu).

Shunteh, dnia 6 stycznia 1938 r.

Z tą chwilą, gdy możemy już swobodnie wysłać listy do Polski, uważam sobie za obowiązek donieść Wam choć w streszczeniu cośmy przeżyli w ostatnich miesiącach i co się u nas obecnie dzieje. Od 15 października tj. od czasu wkroczenia wojsk japońskich do Shunteh, przerwaną została wszelka komunikacja kolejowa i pocztowa. Dopiero od tygodnia kursuje jeden pociąg dziennie w stronę Pekinu, a urząd pocztowy mamy już w Kaoyihien (Koliście), stacja kolejowa 70 km. od Shunteh. Dotąd, chcąc wysłać pocztę list, mogliśmy to uczynić tylko, korzystając z okazji do Pekinu, i to z wielkimi ostrożnościami, by nie narazić kogo na nieprzyjemności na wypadek rewizji.

Na samym wstępie pragnę wyrazić z głębi serca w imieniu całej Misji najserdeczniejsze podziękowanie za modlitwy, za zasługi, za ofiary zanoszone do Pana Boga za naszą Misję, na uproszenie opieki Bożej i opieki Matki Najświętszej nad nami i dziełami naszymi. Doświadczając tylkrotnie cudownej opieki Opatrzności, czuliśmy, że to skutek modłów w Polsce za nami.

Od początku wojny, nie które oddziały wojsk chińskich dopuszczały się po wsiach i miasteczkach nadużyć i rabunków, lecz kościoły i stacje misyjne nie ponosiły żadnych szkód, władze wojskowe chińskie wydały w tym względzie bardzo surowe zarządzenia. Miasto Shunteh nie uciekało nic, albowiem wojsku był wstęp do miasta wzbroniony i wszystkie przemarsze wojsk chińskich odbywały się poza murami miasta. Lecz samoloty japońskie coraz częściej nas nawiedzały, rzucając bomby, strzelając z karabinów maszynowych.

Bombardowanie miasta

przez samoloty a nawet sam war kot aeroplanów wywołał taką panikę wśród ludności, że wszyscy pucielali bądź w góry, bądź na południe, by przedostać się przez Żółtą Rzekę, spodziewając się, że samoloty japońskie ich tam nie osiągną. Biedacy pozostawili na łasce losu wszystko — sklepy, magazyny, warsztaty, mieszkania, cały swój majątek, aby tylko życie uratować. Stotysięczne miasto Shunteh wyłudniło się zupełnie. W Misji zostaliśmy wszyscy, licząc na opiekę Bożą i pomoc Matki Najświętszej. Odważniejsi mieszkańcy miasta tak chrześcijanie jak poganie, którzy nie chcieli opuścić miasta, schronili się wraz ze swoim dobytkiem do Misji. Było ich około 700 osób. — Nadziedziliśmy 15 października, dzień Imienin naszej drogiej św. Teresy. Rano w kaplicy Sióstr uroczysta Msza św., ale bez śpiewów, bo choć na ogół Śiostry odważne, jednak wtedy im coś gardło zatkało. W kościółku misyjnym odbywała się w tym dniu całodzienna Adoracja na uproszenie opieki Pana Jezusa, gdyż zapowiedziane były na ten dzień wielkie walki w okolicy miasta i w samym mieście. Od wiecznego, rano rozpoczął się tran-

sport rannych z pola bitwy. Szpitali wojskowych nie było zupełnie. Przynoszono więc rannych pod nasz szpital. Roztropność jednak nakazywała, by nie przyjmować rannych do szpitala misyjnego, gdyż można narazić Misję na bombardowanie, podobnie jak to miało miejsce gdzieindziej. Skierowano więc rannych do pobliskich gmachów szkolnych, gdzie X Dr. Szuniewicz wraz ze Siostrami urządził prowizoryczny szpital, spodziewając się wielkiego transportu rannych. Tymczasem o godz. 10 rano szybko przejechał ulicą koło Misji pierwszy tank japoński a za nim coraz więcej, coś koło 100 tanków się przewinęło, za nimi wojsko, armaty, konnica, treny... Na ulicy powstał ruch, turkot tanków, armat, wozów... nad nami warkot samolotów, a w kościółku dzieci, starcy i starszki od Sióstr, chrześcijanie i poganie u stóp Najświętszego Sakramentu składali dzięki Bogu za to, że nie było walk w okolicy miasta. Przez 3 dni prze-
suwały się

wojska japońskie

przez miasto ku południowi, doskonale uzbrojone. O jakże inny ich wygląd od wojska chińskiego, które za całe uzbrojenie miało tylko karabiny, czasem karabin maszynowy, ani tanków, ani aeroplanów.

Odetchnęliśmy, znalazłszy się już poza linią bojową, a w dodatku spodziewaliśmy się ładu i porządku ze strony karnej armii japońskiej. W czasie przemarszu wojsk miasto zostało doszczętnie zrabowane, sklepy, magazyny, mieszkania porzobijane. Garstka ludzi, która pozostała w mieście, i ta uciekała, chroniąc się do Misji. I tu zagladali pojedynczy żołnierze, ale energiczna postawa X Czapli, X Dr. Szuniewicza, brata Józefa przedko ich poskromiła i za bramę Misji lub szpitala wyprowadziła, — a niejednokrotnie widok kornetów onieśmielił ich i do bramy zawrócił. I w tym dziwna

Opatrzność Boża

nad nami, bo wiemy, że nie wszędzie tak Misję uszanowano. Między innymi w Chengtinglu (Czętęju) zaszedł

straszny wypadek,

którego ofiarą padł X Biskup Shraven, 5 księży, 2 braci i 1 pan świecki. Dnia 8 października po zaciętej walce wkroczyły wojska japońskie do Czętęju. Tegoż dnia przyszedł kilku oficerów japońskich z wizytą do Misji, których X Bp. Shraven sam oprowadził po rezydencji misyjnej, po zakładzie Sióstr itd. Dnia następnego w czasie kolacji wpadła do refektarza gromada w mundurach japońskich, kazali na aródek refektarza wyjść wszystkim Europejczykom, księżom zaś chińskim kazano zostać poza stołami. Wszystkim Europejczykom związano ręce, (związano oczy. X Biskup, domyślając się niebezpieczeństwa śmierci, zachęcił skrzepianych do obudzenia żalu a

jednego z księży chińczyków prosił o udzielenie im absencji. Wyprowadzono wszystkich Europejczyków związanych, zaś chińczykom nie pozwolono wyjść z refektarza a także nie wolno było nikomu wyjść poza bramę misyjną. Samochody odjechały, unosząc ofiary. Ogólne przekonanie było, że wywieziono ich w nieznane miejsce dla uzyskania okupu. Długo czas nie było żadnych wiadomości. Dopiero po miesiącu kiedy nastąpił spokojniejszy czas i ludzie ochłonęli nieco ze strachu, poczęto w mieście opowiadać, że X Biskupa wraz z innymi

zamordowane a zwłoki spalono

w mieście Czętęju. I rzeczywiście wiadomo z rezydencji XX Misjonarzy i z podwórzka SS. Miłosierdzia wielki płomień w odległości 100 metrów, ale nikt nie przypuszczał, że był to ogień, w którym

palili się zwłoki X Biskupa i Misjonarzy.

Poczęto zbierać wiadomości od poszczególnych osób. Nie było bowiem świadków całego wypadku, gdyż wieczorami nie wolno było nikomu przebywać na ulicy. Jedni widzieli, jak kazano księżom wsiąść do samochodów, — inni widzieli samochód zajeżdżający przed pagodę, — inni jak przebijano trzykrotnie bagnietami każdego wychodzącego ze samochodu, oblanego naftą i wrzucano do płomieni...

Przeszukano popioły na wakanem miejscu i znaleziono wiele kawałków niedopałonych np. część pasa X Biskupa, części z ubrań, niektóre przedmioty, 2 medaliki z polskim napisem, które miał a. p. brat Władysław itd.

Jaka była właściwa przyczyna tego okrutnego wymordowania, jeszcze dotąd nie wyjaśniono. O ile wiadomo, ze strony Misji nie dano żadnego powodu. Ofiarą tego tragicznego wypadku był także nasz brat a. p. Władysław Princ, który w lipcu przyjechał z Wenchow do Shunteh, gdyż tamtejszy klimat mu nie służył i stałe tam chorował. Wysłano go na kilka miesięcy do Czętęju, aby tam nauczył się przy bracie Friedrichu ogrodnictwa, prowadzenia gospodarstwa a szczególnie wyrabiania wina mezanego. Śmierć a. p. brata Władysława wywołała ogólny żal, gdyż był to bardzo dobry i cnotliwy misjonarz. Jeszcze za jego życia kilkakrotnie w listach pisanym z Czętęju wyrażano się o nim z wielkim uznaniem dla jego pokory i pracowitości a nawet winowano nam tak zacnego braciarskiego i pożytecznego dla Misji. Pan Bóg jednak widocznie miał względem niego i Misji inne zamiary, miał on być pożytecznym dla Misji nie tu na ziemi, lecz w niebie jako nasz orędownik u tronu Bożego. Zapewne i jego modlitwy a przede wszystkim jego śmierć męczennicka wyjednają nam cudowną opiekę Bożą w tych ciężkich dniach.

Obecnie plagą straszniejszą od wojny dla całej Prefektury a nawet dla całej prowincji Hopeh jest

bandytyzm,

który pezkarnie wszędzie panuje. Czego nie zniszczyła posucha, wojna, powódź, ...tego dokonują bandyci. Armia japońska posuwała się z północy na południe tylko wzdłuż toru kolejowego wąskim pasem, zaledwie 6 km. szerokim. Wojska chińskie częściowo cofały się ku południowi, a prawdziwa część rozbiegła się na boki, tworząc bandy po kilkadziesiąt, po tysiącu i więcej. Obok tych band z rozbitych wojsk chińskich, powstały jeszcze inne bandy z miejscowej ludności także uzbrojone w rewolwery, karabiny, granaty, karabiny maszynowe... Wszędzie roi się od bandytów, którzy wymuszają od ludności pieniądze, pożywienie, rabują, mordują, uprowadzają dla utrzymania okupu itd. Rezydencje misyjnych, księży na ogół nie napadają. Misjonarze, jak dawniej, mieszkają w swoich rezydencjach misyjnych, udzielają misji po wsiach i miasteczkach, spotykając po drodze przeciągające bandy. Tylko X. Krzyżak musiał opuścić swą rezydencję misyjną Hojsia, w górach położoną. Napadli go bandyci, żądając pieniędzy. Dzięki tylko odwadze katechety i kilku chrześcijan, zdołał się wyrwać z ich rąk. Przez kilka dni ukrywał się w górach po jaskiniach, następnie schronił się do gminy chrześcijańskiej odległej od Hojsia 20 km. Ale i tam było jego życie zagrożone, dlatego X. Czapla jako Proprefekt zawiadzał go do Shunteh, gdzie aż dotąd jeszcze przebywa, gdyż sami chrześcijanie z Hojsia proszą, aby jeszcze nie wracał, bo bandyci tamtejsi to

wojska czerwone

z prowincji Chansi (Szeni), bardzo dla księży niebezpieczni.

Drugą ofiarą bandytów to X. Siao, Chińczyk. Bandyci go związali, żądając okupu 1000 dolarów. Dał im to, co miał — 200 dolarów. Nie zadowolili się tym bandyci i księdza zwanego uprowadzili. W drodze bandyci zaproponowali księdzu, aby poszedł pożyczyc pieniędzy i w tym celu go wypuścili. Skorzystał z tego X. Siao i uciekł do sąsiedniego wikariatu. We wielkim także niebezpieczeństwie byli księża w Shaho - Peitchang (Szachopejdżan) XX. Kotliński, Skowyrza i Krzyżak, który tam przypadkowo zamieszkał.

Banda uzbrojona

z 200 ludzi otoczyła wieś i rezydencję misyjną, żądając pieniędzy i żywności. Dzięki Bogu, nie przy-
szło tam do rozlewu krwi, bo mieszkańcy uczynili zadość żądaniu bandytów. Sześć bandytów, przechodząc obok rezydencji misyjnej, rekl do X. Kotlińskiego: „Niech się księża nie nie obawiają Misji nie stanie się żadna krzywda, bo ja się u was leczylem na oczy”. Położenie tutejszego ludu jest roz-

(Dokończenie na str. 4).

Przeżył'a polskich misjonarzy podczas walk japońsko-chińskich.

(Dokończenie).

paczliwe, nędza, głód, choroby, śmiertelność panują w straszliwy sposób. Doprawdy biedny ten lud chiński i politowania godny. To też Pan Bóg patrząc na ich cierpienia, więcej daje im łask, więcej światła wiary, pociąga ich do Kościoła św., gotując im tym sposobem w niebie błogosławiony pokój, którego tu na ziemi nie mają. Liczba katechumenów wzrasta z dniem każdym i jest nadzieja, że te nieszczęścia niejedną duszę przyprowadzą do Boga. Bardzo polecam pamięci w modlitwach dusze biednych chińczyków, aby Pan Bóg przyprowadził raczył ich licznie do poznania Wiary św.

Siostry nasze w tym czasie nie wiele doznały przykrości, oprócz tych, które przeżywają wraz z o gółem nieszczęśliwej ludności. Radeby one wszystką nędzę przygarnąć, otrzeć wszystkie łzy, wszystkim zbolałe serca pocieszyć, wszystkim uciśnionym przynieść ulgę... lecz niestety w tej nędzy bez granic mogą przyjąć z pomocą tylko w granicach możliwości sił i środków materialnych. Ta niemoc jest dla Sióstr największą boleścią i dziś więcej niż kiedykolwiek odczuwają potrzebę wsparcia, pomocy i ofiar z Polski...

Zakład załudniły dzieci, bo karmicielki poodnosiły nasze maleństwa, nie mając je czem wyżywić. Lecz Siostry Mił. nie mogą się wy mówić od obowiązku wyżywienia dzieci, które Misja przyjęła na swoją własność, choćby to było ponad siły, ponad możność. S. Starsza wszelkimi środkami musi zdobywać produkty żywnościowe, opał i t. d. by wyżywić tę armię ubogich, starców, dzieci... Poczciwi wieśniacy, kupcy dali jej wiele na rachunek, w nadziei, że pieniądze im nie przepadną, bo „ta kunena” nikogo nie oszuka, — z obawy przed bandytami nawet sami przynoszą produkty żywnościowe, obiecując czekać na zapłatę. S. Wiktoria odwiedza ubogich w mieście wraz z S. Anielą (Anną) Głuchowską, a z nimi wchodzi do tych rodzin Siostry Józefinki, propagując wiarę św. z wielkim powodzeniem, bo znajdują serca już otwarte kluczem miłosierdzia z miłości Siostry Miłosierdzia.

Od wybuchu wojny otrzymywa- liśmy korespondencję bardzo nieregularnie, a nawet wiele listów zaginęło. Obecnie można bezpiecznie przesyłać wszelką korespondencję i przesyłki P.K.O. gdyż poczta funkcjonuje regularnie. Mimo, że jesteśmy pod okupacją japońską, adres jest ten sam, co dawniej: China via Siberia, Shun-teh (Hopeh) Catholic Mission. Kończąc, jeszcze raz dziękuję serdecznie za pamięć w modlitwach i za ofiary, a z mej strony zapewniam o pamięci w każdej Mszy św. i codziennych

pacierzach. — Proszę jaknajserdeczniej pamiętać nadal w modlitwach o Misji w Shun-teh, aby nam i dziełom naszym wyjednać opiekę Opatrzności Bożej i pomoc Matki Najśw. w tych ciężkich i niebezpiecznych czasach.

Ks. Konstanty Witasek.

Jak cyganie „nabrali” żyda-pasera.

Żydowsko-cygańska sprawa sądowa w Wyszku

(Korespondencja własna „Głosu Mazowieckiego”).

W ub. tygodniu w Sądzie Grodzkim w Wyszku n/Bugiem odbywała się ciekawa sprawa, w której nie tyle sam przebieg był zajmujący, ile to jej sensacyjność.

W Wyszku mieszka żyd Szaps Gałazka, który trudni się pośrednictwem w kupnie i sprzedaży koni. Przy okazji zamiany koni z cyganami poznał Gałazkę cyganów: Bogdanowicza i Janowicza. Gałazka mimochodem zaznaczył, że jeśli cyganie będą mieli jakie rzeczy „użytkane na lewo” to on „i owsem może kupić i dobrze zapłaci”.

Wówczas, jak zeznał w policyi, cygan Bogdanowicz postanowił wykorzystać zamiar paserstwa żyda i Gałazkę oszukać. W tym celu Bogdanowicz udał się do tartaku Wyszowskiego i nabył kilkadziesiąt deszek długością odpowiadających szerokości sztucznej płótna, popodklejał brzegi prawdziwym płótnem, poowijał słomą i woskowym papierem i powiązał w bele. Na papierze figurował napis S. A. Wilno. (Spółka Akcyjna Wilno).

Bogdanowicz zgłosił się teraz do mieszkania Gałazki i oznajmił, że posiada duży transport kradzionego płótna, które wyrzucił z wagonu na linii Wilno — Warszawa.

Gałazka wysłał do obejrzenia towaru na rowerze żydka Szejmmana, a sam na miejsce do lasu o 4 km. odległego od Wyszku, gdzie płótno znajdować się miało, powędrował pieszo. Nie zdążył jednak dojść, gdyż Szejmman towar obejrzał, i z radością zakomunikował, że wszystko jest w porządku. Sama transakcja została przeprowadzona nazajutrz. W tym celu Gałazka z nieletnim synem i Szejmmanem pojechali furą na umówione miejsce na czwarty kilometr szosy Ostrowskiej. Cyganie, którzy już w umówionym miejscu oczekiwali, przeładowali na wóz żydowski „towa”, a Gałazka wypłacił na ręce Bogdanowicza 523 zł., a resztę miał dopłacić na drugi dzień (1440 m. płótna po 50 gr. za metr).

Ujechawszy z nabytym „towarem” kilometr Gałazka, tknięty jakimś przecieciem, postanowił towar lepiej obejrzeć. Przekonawszy się, że zamiast płótna, kupił deski i słomę, dostał szalu. Wpadł jak oszalały na posterunek policyi w Wyszku,

Szczerość w zrozumieniu masonskim

Ciekawe światło na działalność masonską rzucają dokumenty masonerii belgijskiej, opublikowane w tych dniach na łamach dziennika katolickiego „La Libre Belgique”. Jak z nich widać, w nagłówku dokumentu leży „Amis Philantropes de Bruxelles”.

les“ figuruje wiele mówiące ostrzeżenie: „Prośba o milczenie. Mówienie oznacza zdradę”. A dalej: „Po przeczytaniu należy spalić... W tekście czytamy: „Nie wolno złać tajemnic masonskiej... Bracie... przypomnij sobie o złożonej przysiędze. Nie zdradzaj nazwisk braci masonów nikomu i pod żadnym pozorem, żadnemu człowiekowi nie wtajemniczaj. Nie kryć nigdy znaku rozpoznania wobec ludzi niewtajemniczonych”.

Masoneria usiłuje, że organizacja jej interesuje się wyłącznie sprawami natury dobroczynnej, w ogóle filantropii na szerszą skalę i że o jej dawniejszym wrogu ustunkowaniu się do Kościoła i religii dziś nie ma już nawet mowy. I to także jest bluffem.

Jeszcze dziś członkowie loży masonów podpisują „oświadczenia” w których zobowiązują się nie walczyć przed śmiercią księdza i przyrzekają umrzeć bez żadnej pociechy religijnej.

„Oświadczenie” powyższe sformułowane jest w tych mniej więcej słowach: „Ja niżej podpisany... oświadczam, że pragnę umrzeć poza wszelką religią. Nie życzę sobie, aby jakiegokolwiek duchowny jakiegokolwiek wyznania przeszkadzał mi w ostatnich momentach mego życia. Upoważniam niniejszym obecnym tutaj panów... i każdego z nich z osobna do dopilnowania, by stało się zadość temu memu życzeniu, wypowiedzianemu dobrowolnie. Dlatego też jeśli zdaniem ich znajduję się w obliczu śmierci lub wskutek osłabienia i choroby nie będę mógł się sam obronić przed naciskiem księży lub innych osób, mają oni pilnować mego śmiertelnego łóża i przedsięwziąć w razie potrzeby wszelkie niezbędne środki zaradcze. Mają oni być całkowicie panami w rzeczach, dotyczących mojej osoby. Żądam by rozporządzenia ich uważano jako wyraz mojej własnej woli. Proszę niniejszym, by powyższe, moje zarządzenia zostały wykonane co do jedy i by w razie potrzeby popały je władze sądowe. Niniejszym upoważniam każdego z wyżej wymienionych panów pełnomocnictwem do udzielenia w razie potrzeby mego pełnomocnictwa innym osobom, do odbierania im tego pełnomocnictwa i do udzielenia go jeszcze innym”.

Jako uzupełnienie tych ciekawych dokumentów masonskich zamieszczam w końcu „La Libre Belgique” list masonów belgijskich, na której pośród nazwisk profesorów uniwersytetów, posłów do parlamentu, burmistrzów i prawników figurują nazwiska ministrów zdrowia publicznego Arthu Wauters'a. (K.A.P.).

więc zamawiać w stałym abonamencie. Następny numer wyjdzie w końcu marca pod tytułem „Państwo robotników i chłopów”.

Nowe wydawnictwo

Instytutu Różańcowego.

Instytut Różańcowy w Toruniu w celu zwalczania bezbożnego komunizmu rozpoczął wydawanie popularnych broszur antykomunistycznych serii „Czerwone sztandary”.

Już jest w sprzedaży broszura nr. 1 p. t. „Wolność — równość — braterstwo” (20 lat rządów sowieckich w Rosji). Cena za egzemplarz 15 gr. Przy większych zamówieniach: rabaty od 10 do 30 proc.

Ciekawe i interesujące ujęcie treści; ładna w pewnym stopniu symboliczna, forma zewnętrzna, oraz niska cena — przemawiają za tym, że wydawnictwo to zdolne jest zaspokoić najwybredniejsze wymagania, odnośnie tego rodzaju wydawnictw popularnych.

Stąd też należy przypuszczać, że szeroko w Polsce przyjmie się wymienione wydawnictwo, owoć spełniając swoją misję oświecającą, wśród rzesz włościańskich i robotniczych.

Wydawnictwo to wychodzi periodycznie, narażając co kwartał. Można

BIAŁE TYGODNIE w MAGAZYNIE BŁAWATNYM

LUCYNY RADASZKIEWICZOWEJ PŁOCK, tel. 15-52, P.O.W. 1

wejście od ul. Tumskiej, obok apteki s.s. Betleja, GOSTYNIN, ul. Rynek 5,

poleca P. Ł. O. T. N. A na bieliznę pościelową, osobistą, stołową

Fabryki Zjednoczone Zakłady Włókiennicze

K. Scheiblera i L. Grohmana Sp. Akc. w Ł. O. D. Z. I.

SKŁAD BOGATO ZAOPATRZONY W WEŁNY MĘSKIE, DAMSKIE, JEDWABIE, CHODNIKI, PLEDY i t.d.

KRONIKA PŁOCKA

KALENDARZYK.

Sobota 26 II — Aleksandra.
Niedziela 27 II — Juliana.
Poniedziałek 28 II — Romana Op.

Biblioteka Parafialna (Dobrzyńska 5)
otwarta codziennie w dni powszednie od
godz. 3 do 7 wieczorem.

Dyżury aptek

Sobota 26 II — apt. Lipińskiego.
Niedziela 27 II — apt. Lipińskiego
Poniedziałek 28 II — apt. Włodkowskiego

Kino „Nowości” wyświetla

„Sonata Księżycowa”,
z Ignacym Paderewskim.

Kino „Sfinks” wyświetla

„Zielony Sygnał”.

Zebrania

× Walne zebranie Tow.
Ogrodków Działkowych. W nie-
dzielę 27 bm. w sali Rady Miejskiej
odbędzie się walne zebranie Tow.
Ogrodków Działkowych.
Początek zebrania o godz. 12.

Wiadomości potoczne

× Wybitny skoczek spad-
ochronowy w Płocku. W ponie-
dzialek przyjeżdża do Płocka p.
Burchard jeden z najwybitniejszych
polskich skoczków spadochronowych
doby obecnej. Przyjazd p. Burchard-
a jest związany z mającym się od-
być w Płocku harcerskim kursem
spadochronowym. Kurs ten odbędzie
się w marcu. Lista uczestników kur-
su została już zamknięta z olbrzymią
nadwyżką.

× „Stary piechur i syn jego
ulan”. Pod takim tytułem Katolic-
kie Stowarzyszenie Mężów „Fara”
wystawi jutro w Domu Katolickim
(Dobrzyńska 7) wesołą sztukę w 3
aktach.

Początek przedstawienia o godz.
8 wieczorem.

× „Popychadło” poraz ostat-
ni. Jutro w sali Domu Katolickiego
(Dobrzyńska 7) zespół Bractwa
Najsw. Sakramentu odegra poraz
ostatni „Popychadło”.

Sztuka osnuta jest na tle stosun-
ków społecznych, w których zmaga-
ją się przeciwnościami życiowymi,
bieda, młoda dziewczyna Mańka i
sawa wytrwała praca pokonywa je.

Początek przedstawienia o godz.
4 po południu.

× Program kinoteatrów. Dziś
jutro po raz ostatni wyświetlają ki-
na płockie obecny swój program:
kino „Nowości” — „Sonata Księży-
cowa” z Ignacem Paderewskim, kino
„Sfinks” — „Zielony sygnał”. Oba
filmy dla młodzieży dozwolone.

Kronika karnawałowa.

+ Zabawa karnawałowa K.
S.M.m. Dziś w sali teatralnej na
„Stanisławówce” odbędzie się zabawa
tancerzka Oddz. K.S.M.m. „Stanisła-
wówka”. Wejście za zaproszeniami.

UWAGA PANOWIE!

2-go marca **HELENY**
w kwiaciarni **Wl. NOWICKIEGO**

ul. Tumska, tel. 12-50.

Rewelacyjnie niskie ceny.

Duży wybór kwiatów przygotowane specjalnie na ten dzień.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo

w kościele św. Bartłomieja w Płocku.

W niedzielę 27 b.m. w koście-
le św. Bartłomieja rozpocznie się
40 godzinne nabożeństwo, które
trwać będzie przez 3 dni zapustne:
niedzielę, poniedziałek i wtorek.
Porządek nabożeństwa następujący:
o godz. 6 rano Msza św. ekpia-
cyjna, po niej Tantum ergo, Udrzwi
Twoich i litanie do lniaenia Jezusa.
O godz. 7, 8 i 9 Msza św. O godz.
8 — godzinki do Najsw. Panny,
o godz. 9 Różaniec śpiewany, o
godz. 11 w niedzielę, a o 10.30 w
poniedziałek i wtorek suma z ka-
zaniem. W niedzielę sumę celebrować
będzie ks. dr. St. Pływaczek,
kazanie n.t. „Przenajsw. Sakrament
źródłem miłości Boga” wygłosi ks.
St. Nasilowski, w poniedziałek su-
mę mieć będzie ks. kan. W. Skier-
kowski, kazanie n. t. „Przenajsw.
Sakrament źródłem miłości bliźnie-
go” ks. prob. J. Sobol, we wtorek
sumę — ks. kan. Fr. Giergielewicz.

Oblawa na posiadaczy

nielegalnych zapalniczek.

Ulgowy termin stemplowania
nielegalnych zapalniczek nie wszys-
cy wykorzystali posiadacze niele-
galnych zapalniczek.

Przystąpiono więc do ścigania
właścicieli nielegalnych zapalniczek.
Ostatnio władze kontroli skarbo-
wej w Sierpcu, Drobinie i sąsied-
nich miastach podczas jarmarków
urządziły oblawa na posiadaczy
nielegalnych zapalniczek. W Sierpcu
podczas jednego jarmarku skon-
fiskowano około 30 zapalniczek.

Posiadaczom skonfiskowanych
zapalniczek sporządzono szereg
protokołów.

+ „Śledź” w Kasynie Oficer-
skim. Dnia 1 marca w Kasynie
Oficerskim odbędzie się tradycyjny
„śledź”, na który zaprasza swoich
stałych gości Korpus Oficerski P.S.K.
Cały dochód przeznaczony na po-
moc biednym dzieciom szkół pow-
szechnych.

+ Najsympatyczniejszym za-
kończeniem karnawału będzie na
pewno dzisiejszy bal Igo Oddzia-
łu K. S. Kobiet w salach To-
warzystwa Wiosłarskiego. Miła
okazja spotkania towarzyskiego cafe-
go kulturalnego Płocka. Bale K. S.
Kobiet cieszą się corocznie wielkim
powodzeniem.

Podaje się do wiadomości, że:

Prywatnej Szkole Powszechnej

M. Wernikowej w Płocku

pismem Kuratora Okręg. Szkol. Warszawskiego z dnia 21-II
1938 r. Nr. I-39760/37

zostały nadane pełne prawa szkół państwowych

Z EKRANU.

„Sonata Księżycowa”
w kinie „Nowości”.

Udział Paderewskiego w „Sona-
cie księżycowej” nadał filmowi tem-
charakter uroczysty, galowy znacze-
nie historyczne. Niezrównany „Książ-
kę fortepianu” tak rzadko ostatnio
koncertuje, tak rzadko raczy udzielać
audycji miłośnikom muzyki z całego
świata. W tych warunkach, zważyw-
szy wiek podeszły artysty, jego wy-
stęp na filmie stał się wydarzeniem
niełada.

Dla nas, Polaków, szczególnie
miło jest oglądać wielkiego rodaka
w słońcu sławy międzynarodowej, w
powszechnych hołdach, w niebywa-
łym powodzeniu.

Ks. profesor Starościński, do któ-
rego, uznając swoją niekompetencję,
zwróciłem się o recenzję muzycznej
strony filmu, ocenia występ Pade-
rewskiego jako niezwykle udany.
Ujawniły się w nim wszystkie zalety
mistrza: głęboka interpretacja, zwłaszcza
Szopena, siła wyrazu, potęga tonu,
nadzwyczajna technika i swoboda. Pa-
derewski gra spokojnie, jest przedziw-
nie prosty. Czaruje, o ile mu na to po-
zwala mechaniczny sposób oddania jego
muzyki przez film, co jak wiadomo,
pozbawia muzykę fortepianową tego
co w niej jest najbardziej subtelne, a
dla wszelkiego mechanicznego „ucha”
nieuchwytnie. Z tym jednym zastrze-
żeniem udziękowanie filmu stało na
najwyższym poziomie. Menuet Pa-
derewskiego i Polonez As-dur (rewolu-
cyjny) Szopena jako bardziej lekkie
wyszły zupełnie naturalnie. Potężniej-
sza Rapsodia Liszta była jednak
nieco zniekształcona. Najlepiej bo-
daj oddała taśma filmowa tytułową
„Sonatę” Beethovena.

Tyle o Paderewskim — muzyku
z „Sonaty księżycowej”. Jako akto-
ra nie nadużywano go, pozosta-
wiając mu jego „ja” aż do nazwi-
ska włącznie i nie stawiając ani
razu przed silniejszym poza ma-
rycznym wstrząsem uczucia. Był
sobą — szlachetnym, wytwornym,
miłym, siwym panem.

Do Paderewskiego dostosowa-
no akcję „Sonaty księżycowej”.
Zdolano osiągnąć to, że widz nie
dziwi się, dlaczego ten siwy pan
tak często i długo gra, dlaczego
akcja tak się jakoś układa, żeby
Paderewski miał okazję do wystę-
pu. Świadczy to o kulturze reży-
sera Mendesa i u p. Ramea.
Scenariusz tego ostatniego jest
bardzo dobry, zważywszy, że wię-
cej metrów taśmy filmowej pochło-
nięła gra klawiszów, niż gra serc
dwójka młodych, poróżnionych
przez cynicznego szantażystę.

Ci młodzi to, Barbara Green i
Van Ella. natury wrażliwe, artyści
utalentowani, zapewne nie u kresu
swojego rozwoju. Skos.

Ukonstytuowanie się Zarządu

L. M. i K. w Bielsku.

Nowowybrany zarząd Ligi Mor-
skiej i Kolonialnej Oddział w Bielsku
k/Płocka ukonstytuował się w na-
stępującym składzie: Roman Ko-
walski prezes, Skupiański Józef wice-
prezes, dr. Perednia Jerzy wicepre-
zes, Lebkowski Wiktor sekretarz,
Niewodźki Leon skarbnik, Szymański
Czesław i Dyzer Edward
członkowie zarządu.

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu plockiego

PŁOCK, Plac Marsz. Piłsudskiego Nr. 2, Tel. 10-43.

K. K. O.

zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu płaci następujące odsetki:
od wkładów na każde żądanie 4%,
z 1-miesięcznym wypowiedzeniem 4 1/2%,
z 3-miesięcznym wypowiedzeniem 4 3/4%,
z 6-miesięcznym wypowiedzeniem 5%

oszczędnościowych:

Na rachunkach czekowych i bieżących płaci od 2 do 3 1/2%.
Kasa przyjmuje oszczędności już od 1 zł. — Wydaje pożyczki,
udziela kredytu, załatwia inkaso i zlecenia giełdowe.

Lokat ponad zł. 1.300.000.

K.K.O. zapewnia bezpieczeństwo Korzyści Tajemnicę!

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW

Polskiej Linii Samochodowej S. A.

Z PŁOCKA	godz. odjazdu	DO PŁOCKA	godz. odjazdu
do Warszawy	6 15, 17	z Warszawy	7 18, 20
do Ciechanowa	16 ³⁰	z Ciechanowa	6
do Sierpca	8 ³⁰	z Sierpca	7 ⁴⁵ 11 ³⁰
przez Sierpc		z Żuromina	6 ³⁰
do Żuromina	16 ³⁰	z Wyszogrodu	
przez Bulkowo	16	przez Bulkowo	7
do Wyszogrodu	18	z Raciąża	
przez Drobina	17	przez Drobina	7
do Raciąża		z Brudzenia	6 ⁴⁵
do Brudzenia			

Stacja autobusowa w Płocku: Tumską 4, tel. 15-72.

Stacja autobusowa w Warszawie: Plac Broni, tel. 11-70-35.

Porcelana, szkło, łóżka, materace

L Aluminium, naczynia kuchenne

T młynki do kawy od 2 zł.

E Emaila, fajans, wyłymaczki z gwarancją na 12 lat, wózki dziecięce

R polecają po niskich cenach **A. SIECIŃSCY** Płock, Grodzka 9.

Y

Bolesław Serejko.

16

Z PAMIĘTNIKA.

Ropiejąca rana.

Przerwali pracę i wylegli przed stodołę. Zdawało się im, że wid niejący w dali krzyż ożył. Do biegli do figury i żarliwie przeprosili utajonego Chrystusa za zniechęcenie. Wiesz o strzelaniu do krzyża lotem błyskawicy obleciała rozległe siedlisko. Zawżało jak w ulu. Goście w obawie o przykre następstwo, cichaczem ulotnili się. Pozostał miejscowy pedagog. Ponieważ znany był we wsi z przykłej pobożności i uczciwego zachowania się, musiał pod stanowczym naciskiem gromady wydać niefortunnego kolegę. Zeznania, skargi i śledztwo niedoważonego młodzieńca kosztowały wiele środków materialnych i odbiły się bardzo ujemnie na jego przyszłości.

Nadeszła ponura słotna późna jesień. Śpiewaki pół, lęk i lasów opuściły rozplątaną krainę, na ich

miejsce w zagrodach ukazały się chytne sroczki, kawki i wrony. Porwisty wiatr północny pędził w bezkresną dal poszepiono ołowiane chmury. Słońce straciło swój oślepiający blask i z ukosa patrzyło migawkowo na jednostajny jesienny pejzaż. Przestało spać nadmierna wilgoć ziemi. Obladowane wozy grzęzły po osie. Rzadkie błoto chlupało pod ciężkimi butami wieśniaków. Korzuchy, burki i spencerki wypełzły z letniego wywczasu na drogi, obejmując i gumna.

Latorośle wiejskie otulone chustkami i ciepłym mędnym przyodziewkiem, często wyrzuciły czapami o podartej tandetnej podszewce i wątpliwej wartości bielejącej waciu w twardych bucinkach, drewniakach i nieraz zbyt obzeranych trzewikach różno posuwały się sąsiedzkimi miedzami i krętymi ścieżkami ku oddalonej szkole. Watawały o brzoisku, zawzięcie się myły, jadły skąpy posiłek, resztki którego wuwały do skrytek, a przewiesiwszy drewnianą tekę na

krzyż na krejce niby sznurku, wędrowały gębiego.

Jesienne nieszłościwe wichury podwiewały perkalowe obleczenie lub pariane majtki, smagały twarz, a one śmiało rwały naprzód po czystą wiedzę i naukę. Obojętność i niezadność ludu spotęgowana zaabsorbowanym umysłem rozpolitykowanej pani, która zamiast polepszenia warunków higienicznych i zdrowotnych szkoły tworzy według nakazu chwili „zieloną gromadę”. Przyprawia samopas puszczające dzieci o prawdziwy heroizm wytrzymałości wiejskiego dziecka, które nie mając miejsca na spoczynek, rozgrzanie się — kołaczę się do dzwonka w sieni mając wszędzie przerażające błoto.

Dopiero że prefekt E. niedawno tu przybyły stara się wpłynąć na opiekę szkolną i na roztoczenie nadzoru nad dziećmi przez sąsiadów.

W ślad za dziećmi po wyboistym grząskim gościńcu brnie książd prefekt C. O świecie odprowadził Mszę św. Wypil szklanę gorą-

cej herbaty, a nie mogąc doczekać się furmanki ze wsi w obawie o opóźnienie, ruszył z teczką pod pachą i lekkim palcikiem do szkół. Dziś ma szmat drogi. Szedł godnie lekcyj w trzech szkołach wysiłk zorganizowanych i skromnej jednoklasówce. Konie moje dopędzają go w połowie przebytej podróży. Jedziemy razem. Dziwię się, że szedł pieszo. Tłomaczy rozbrajać opieszale wieśniaków. Nie go nie oskarża, na nikogo nie wskazuje. Wypełnia bez szemrania swe posłannictwo apostołskie wśród młodocianych dusz. Takich prefektów z wielkim zrozumieniem sprawy i całkowicie oddanych wychowaniu młodzieży mamy coraz więcej. „Wolę ukochaną dźwignię niż niechęć probostwa”. Spotyka ich wielo na wschodzie i zachodzie kraju. Ten jest opiekunem są więcej zaniedbanych dusz, ten nie się cichą bezinteresowną pomocą materialną i moralną rwącym się do zdobycia wyższej nauki, ten poświęcając godziny wolne na dodatkową pracę z dziećmi. (d. c. n.)

Sprzedaż drzewa.

W MAJĄTKU BOROWICE gm. Miszewo-Murowane rozpoczęto sprzedaż drzewa opałowego, materiałowego, dróg rozmaitej grubości, sosnowych i brzożowych.

Wiadomość na miejscu w sprzedaży detalicznej u gajowego, przy zakupach większych w Płocku, Misjonarska 2 m. 2, w godzinach od 13 — 15.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Min. z dnia 25.VI.30 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580), Urząd Skarbowy w Płocku podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 7 marca br. o godz. 10-ej celem uregulowania należności podatkowych odbędzie się licytacja w 1-ym terminie u Chyczewskiego Adama w Chabowie gm. Drobina na następujące towary: żyta 36 q cena szacunkowa 792 zł., bryczki parokonna żółta 300 zł. i maszyna do szycia „Singer” 150 zł.

Towary wystawione na licytację można oglądać u Chyczewskiego Adama w Chabowie, gm. Drobina w dniu 7 marca b. r. od godz. 9.30 do godz. 10-ej.

Za Naczelnika Urzędu Kierownik Działu Egzekucyjnego.
(—) A. PAWŁOW.



Przy swedzeniu ciała i wyrzniętach skrogu stosuje się KREM „LAIN-AG” kosmetyk usuwający wady naskórka tak u dorosłych, jak i u dzieci.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono plan sytuacyjny ul. 3 Maja Nr. hipoteczny 215, zwinięty w rolkę. Kaskawy znalazł proszony jest o zwrot do Redakcji. Nagroda 1000 zł. Zgubiono się 2 weksle: jeden na 923 zł, z wystawy Zarządu Miejskiego w Płocku płatny 10 maja b. r. w KKO, oraz weksel na blanco na 1000 zł. z wystawy Starostwa Andrzejskiego z tytułu Adama Chyczewskiego.

Legislacja do wydzierżawienia. Biłopice, p. Drobina.

Makulatura (stare gazety) w ilościach sprzedaje Administracja „Głosu Mazowieckiego”.

WYNI OGŁOSZEŃ: za wiersz m/m, na stronie tytułowej 30 groszy, w tekście 25 groszy, na str. ostatniej 20 groszy, w ogłoszeniach drobnych słowo 10 gr, dla poszukiwaczy pracy słowo 5 gr. Nekrolog od wiersza m/m. 25 gr, w tekście 15 gr.

Redakcja i Administracja: Płock, ul. P. O. W. nr. 18, skrz. p. 95, tel. 10-47. P. K. O. nr. 63.883.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Śledzianowski.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Redakcja przyjmuje od 11—12 i od 4—5 po poł.

Wydawca i Redaktor: Michał Hnisiak.

Ofseto w drukarni f. „B-cia Detrychow” w Płocku.